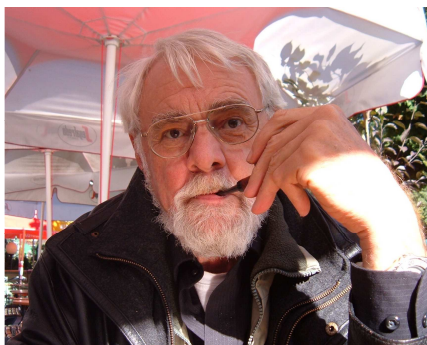


## Zamyślenia



## Na szczęście wśród ludzi bywają poeci

*Słowa – dobrze, że jesteście. To jedyny klucz, który otwiera naszą samotność, wyciąga światło słońca i księżyc. Odosobnienie duszy najciemniejsze. Słowo nazywa rzeczy i je tworzy, układa świat i pozostawia w harmonii każde dzieło.*

(z M.M. Fernandez de Teixeira)

A mówi się, że w tej naszej rzeczywistości słów pięknych i mądrych jest coraz mniej. Tęsknimy za SŁOWEM ważnym w swej mądrości i pięknym. Tak pisała w przedmowie do tomiku wierszy zatytułowanego „Słowa, dobrze, że jesteście”, Anna Dymna. Wiadomo, że jest ona twórczynią szlachetnej Fundacji swojego imienia. Pięć lat temu w Krakowie rozpoczęła działalność Spółdzielnia Socjalna „Republika Marzeń Mimo Wszystko”, która od początku istnienia stała się promotorem sztuki słów osób niepełnosprawnych. Równocześnie jest to wysoko ceniona na rynku wydawniczym instytucja działająca w Krakowie z siedzibą przy ulicy Myczkowskiego 1.

Wróćmy do tęsknoty za słowem mądrym i pięknym, o którym Anna Dymna powie: *W życiu publicznym, w mediach, przewalają się tony słów pozbawionych wiarygodności, a także piękna. Słów wypowiedzianych w złości, zacierzwieniu, często w nienawiści, przez co przestają one być przyjacielem człowieka. Bezwolne, odarte z godności, stają się coraz bardziej bez sensu. Człowiek staje się za ich przyczyną coraz bardziej samotny i przestraszony. I może właśnie dlatego tęsknimy za słowem jasnym i prostym, słowem, które może zrozumieć świat, oswoić z cierpieniem, uspokoić lęki, przynieść spokój i uśmiech. Na szczęście wśród ludzi rodzą się poeci, którzy potrafią zwykle słowa tak zestawić, tak ich używać, że słuchając ich nagle zaczynamy rozumieć rzeczy skomplikowane i przestajemy czuć się osamotnieni. Poeci często rozjaśniają rzeczywistość tworząc światy, konstelacje słów pozwalające na wzruszenia, refleksje, na dotykane piękna. Dzięki nim słowa znów mają godność, budzą zaufanie, pozwalają spokojnie zastanowić się nad życiem, uczucia-*

*mi i przemijaniem”.*

Anna Dymna od lat ukochała tych cierpiących, niepełnosprawnych ludzi, dogłębnie poznając ich pojedyncze losy. To ona jest najwspanialszą poetką, otaczającą słowem i nade wszystko czynem, jakże często heroicznym, tych właśnie ludzi. Tomik pt. „Słowa, dobrze, że jesteście” ukazał się w 2012 roku, obecnie ukazała się druga jego edycja pod tym samym tytułem, ale mieszcząca się w tomie „Jestem... jesteście”, zawierająca utwory (również prozą) laureatów Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego dla Lekarzy im. prof. Andrzeja Szczeklika, a zatytułowana „Przychodzi wena do lekarza”. Na konkurs nadesłano tyle prac, że nagrodzone wiersze laureatów zamieszczono w dwóch innych tomach: „Dajcie mi czas” i „Ta sama chwila”.

Warto sięgnąć po te publikacje książkowe. Swego czasu o wartościach tej poezji pisali na łamach prasy literackiej m.in.: J. Baran, L. Moczulski, A. Ziemiński czy J. Greban. Pisali o wirtuozerii słowa, spokoju i ciężarze słowa, epickiej rozległości oraz dozie autoironicznej rezerwy wobec własnych cierpień.

### Cisza

*Zagrać na trąbce tę wielką ciszę  
Ślepej uliczki beznadziejne trwanie  
Gdzie ludzkich kroków się nie słyszy  
W dziurawej rynnicy senne pluskotanie*

*Zagrać na trąbce tę wielką ciszę  
Spojrzenie dziecka zza pękniętej szyby  
Wyblakła flaga którą wiatr kołysze  
Gdzie wszystko ciągle jest na niby*

*Zagrać na trąbce tę wielką ciszę  
Milczenie kiosku z gazetami  
Skiśnięty zapach perfum ledwie dyszy  
Snujący się smutek między oplotkami*

*Zagrać na trąbce tę wielką ciszę  
Mydło co modli się o wannowzięcie  
I gdzie weteran wojny skargi pisze  
Kaligrafując: szanowny panie prezydencie*

*Zagrać na trąbce tę wielką ciszę  
Miasteczka w którym nic się już nie stanie  
Ze zrudziałego kalendarza kartka zwisa  
Z domu opieki starszuszki słysząc łkanie*

**Kazimierz Ivosse**

## Dobre odczytuj i kończ w sobie

W ekskluzywnej Bibliotece „Toposu”, nad którą od lat czuwa troskliwie Krzysztof Kuczkowski ukazały się dwa nowe tomy wierszy opatrzone numerami 113 i 114. Otrzymałem je w braterskim prezencie od mego brata Jana, za co jestem mu bardzo

wdzięczny. Bo podarunek, bo lektura tych tomów odświeżyła moje bardzo już sfatygowane myślenie.

Niejako intelektualnym patronem obu tomów jest C.K. Norwid i jego dość tragiczna prośba:

*Dobre odczytuj i kończ w sobie  
a błogosławiony kto się zgorszy ze mnie!*

A w ogóle to w obu książkach aż roi się od znanych nazwisk. Poeci w dzisiejszych poetyckich czasach widać szukają wsparcia, jakby niepewni byli oryginalności swych metaforycznych wizji. Wcale się nie dziwię, bo czasy mamy brutalne, wsparte na podsłuchach rzeczywistości. Są dziennikarze śledczy, ale poetom nie wypada występować w takich rolach...

Tom numer 114 nosi dość tajemniczy tytuł: „Kutabuk”. Książkę stworzył **Artur Nowaczewski**, urodzony w 1978 roku. Jest podróżnikiem, pracuje jako adiunkt w Katedrze Teorii Literatury i Krytyki Artystycznej na Uniwersytecie Gdańskim, mieszka w Gdyni.

Tytuł swego zbioru wierszy tłumaczy następująco, powołując się na Marka Bieńczyka: *Istnieje rodzaj melancholii, którą Arabowie nazywają kutebuk, od imienia zwierzęcia, skaczącego na wszystkie strony po powierzchni wody; ludzie których ona dotknęła, błądzą i chodzą bez wytchnienia.*

Melancholiczne wiersze Artura Nowaczewskiego zapraszają do optymistycznego wędrowania, trzeba to robić nieustannie:

*iść żeby iść – z dnia na dzień, od świtu po noc  
i spać w gwieździstych namiotach*

(Przechyba 1989)

Artur Nowaczewski głęboko wierzy w sens takiego wędrowania, „wydeptuje” wtedy swoje wiersze. Tylko zazdrościć tego sposobu i polecić wszystkim piszącym. Nie podda się tej sugestii z pewnością Roman Bąk (rodzony w 1958 roku), filozof, od 1980 roku związany z Niezależnym Ruchem Artystycznym. Wydał obecnie „Soki”. Poszukiwacz duchowych ścieżek, redaktor miesięcznika i wydawnictwa „W drodze”.

Przejmujące do głębi jest wyznanie poety:

*Kamień, kamień mam w ustach,  
kamień, którym jest Bóg.*

**Emil Biela**

Artur Nowaczewski, „Kutabuk”. Biblioteka TOPOSU, Sopot 2015, s. 48.

Roman Bąk, „Soki”. Biblioteka TOPOSU, Sopot 2015, s. 88.